



Anna Jachnina (XY) opowiada:

Fragment 1:

Znów walą bez miłosierdzia. W koszarach podenerwowanie. Dywersja daje się porządnie we znaki. Kilka osób rozstrzelano, między innymi dwóch rzekomych księży. Żołnierze niespokojni. Wyczuwają, że czeka ich nie tylko walka z wrogiem w polu i w powietrzu, ale jednocześnie zaczyna czaić się coś nieuchwytnego, coś, co grozi człowiekowi wszędzie i na każdym kroku. Niepokój ten potęgują wiadomości radiowe przestrzegające ludność całego kraju przed podnoszeniem baloników, cukierków i innych przedmiotów jako rzeczy podejrzanych oraz zalecające zwracanie uwagi na osoby często kierujące nalotami nieprzyjacielskimi za pomocą omówionych sygnałów i znaków.

Fragment 2:

Dziś odbył się silny nalot na przepełniony uciekinierami Dworzec Wschodni. Zburzono gospodę Polskiego Białego Krzyża [na jakiej ulicy?]. Pod gruzami zginęło mnóstwo ludzi. Przez dworce przeciągają transporty ewakuowanej ludności cywilnej. Ludzie ci opowiadają potworne rzeczy o tym, co się dzieje z transportami w drodze. Są oni głodni, zmordowani i przede wszystkim śmiertelnie przerażeni. Z opowiadań ich widać, że ludzi ogarnął szal pędu naprzód. Nieprzytomna wędrówka ludów. Rzucanie domu, dobytku, byle naprzód, byle dalej od miejsc zamieszkania. Wszystkie drogi zawałone. Wozy, konie, bydło, ludzie z całym dobytkiem. Samoloty latają nisko nad głowami ludzi i koni i biją, biją bez przerwy.

Po wyjściu z koszar spotykam na wpół oszalałą kobietę, która powtarza w kółko: „Jestem z Torunia, jechałam z trojgiem dzieci. W czasie bombardowania szosy straciłam wszystkie. Nie odnalazłam zwłok. Gdzie one są? Jak pani myśli, gdzie one są? Może teraz głodne? Gdzie one teraz są?”.

W domu spokój. Z głośnika radiowego płyną wiadomości pokrzepiające. Westerplatte broni się. Co chwila rozbrzmiewa: „Naczelnny Wódz pozdrawia dzielną załogę Westerplatte i życzy sobie dalszego jej trwania na posterunku”.

Pamiętniki z obrony Warszawy, red. Halszka Buczyńska, Warszawa 1942.